

Węgajty, gm. Jonkowo. Zapusty, czyli koniec karnawału

Korowody z maszkarami

„Gdzie zapust po domach nie chodzi, tam nic się nie rodzi” — przypomnieli stare przysłowie aktorzy i stażyści Teatru Wiejskiego w Węgajtach w przedstawieniu „Ostatki, zapusty”.

Przy dźwiękach akordeonu, skrzypiec i klarнету przed publicznością pojawił się warmiński biały koń Szmel, koza, dziad, diabeł, wisielec i śmierć. Do barwnego, tanecznego korowodu zaproszono również publiczność.

— W warunkach wiejskich odradza się teatr obrzędowy o wielkiej energii — mówi Wacław Sobaszek, dyrektor artystyczny teatru. —

W grudniu i styczniu robimy wyprawy kolędnicze do miejsc odległych, przenosimy go do miasta.

Taneczny korowód

Karnawałowy czas to okres przeobrażenia, kiedy stare musi zamienić się w nowe. Przy pomocy maszkar (masek) zwierzęcych o muzealnej wartości teatr przypominał staropolskie obyczaje. Motywy muzyczne, choreograficzne i plastyczne widowiska „Ostatki, zapusty” to zestawienie różnych kultur, wyznań i religii. Pojawiły się akcenty polskie, niemiec-



Przy pomocy masek zwierzęcych teatr przypominał staropolskie obyczaje

Fot. Beata Zaborowska

kie, ukraińskie. Maski aktorów wyrażały całą gamę emocji, niektóre z nich zdobyły brody.

Po dworach szły tany

— Luty jest miesiącem kończącym karnawał — mówi Sobaszek. — Zapusty lub inaczej mięsopusty obchodzono kiedyś

głośno i hucznie. Po dworach, miastach, a niekiedy i w wiejskich karczmach rozbrzmiewała muzyka, „szły tany”. Mieszczanie i szlachta gustowali natomiast w maszkarach, czyli w zakładaniu masek.

Piękna tradycja zegnania karnawału zanika.

Wielu z nas nie zna, albo nie chce poznać starych, dobrych, polskich obyczajów i obrzędów. Za to obchodzimy w Polsce Walentynki, święto Halloween. Wrosły one mocno w świadomość zwłaszcza ludzi młodych.

Beata Waś